

Chłopcze z Warszawy

Czemu oczy masz zamknięte, gdy otwiera się twa dusza?

Całe życie nosisz brzemię, imię twoje to katusza.

Krwawisz czystą wodą cierpką, co z twej twarzy zmywa troski.

Twoje czyny, twoje słowa, twój żywot boski.

Teraz siedzisz w tym baraku, ręce masz złożone.

Modlisz się o wybawienie, matkę, dzieci, żonę.

Bo wiesz, że umierasz wśród tych ścian milczących.

I wśród ludzi duszą tylko już żyjących.

Krwawisz czystą wodą cierpką, co z twej twarzy zmywa troski.

Twoje czyny, twoje słowa.

Twój żywot boski.

Otwórz oczy chłopcze z Warszawy.

Niech zobaczą w nich twój żywot krwawy.

Niech zobaczą w nich, co ty przez nie widziałeś.

Co mogłeś mieć, a czego nie miałeś.

Ciała martwe, ciała żywe

Martwe jego ciało, lecz żywa dusza, spragniona po świecie się porusza

Choć usta zamknięte, to i tak słyhać jęki prosto z duszy udręki

Nie doczekać duchowi było na ziemi

Może i mi nie będzie doczekać

Duch szuka szczęścia sunąc po ziemi

Ja szukam ducha, zamiast przed nim uciekać

Jego dusza rozświetlona, jak latarnia na ciemnym oceanie

Daje znaki, że i ona kona

Że w martwym ciele i dusza umiera, choć miała być ocalona

Duch przejście szuka spokoju, przypomina zmęczone koszmarem dziecko

Jakby szukał ukojenia w spojrzeniu ojca, jakby chciał, aby matka utuliła zdradziecko

Chłopcu nie wolno płakać czy duchem jest, czy żywą zjawą na ziemi

Okazywanie uczuć złym czynem nazywane, lecz czyż nie przez to jesteśmy ocaleni

Jak cierpią dusze i ciała żywe, które napojone i pojedzone po świecie się snują

To ich świat to one tu panują

Boją się duchów zjaw na ziemi

Jednak czy różnią się znacznie

Każdy boi się śmierci kto żywy

Czy bać się jej będą gdy już zabierać ich zacznie

LIST DO NIEBA

Chciałbym zaprosić cię pewnego razu

Znów przyjrzeć się twemu obliczu

Móc powiedzieć te trzy słowa

Witaj, żegnaj, bądź zdrowa

W sercu mym została pustka

Choć już tyle lat minęło, żadną rzeczą załatać nie zdołałem

Odeszłaś

Nawet się nie pożegnałem

Umarłaś, zostałaś mi odebrana

Żona moja dobra piękna i kochana

Miłość moja wciąż jest żywa

Wciąż tak samo jest prawdziwa

Już się kończy moja dola

Oddaję się w szpony śmierci potwora

Tylko by spotkać ciebie

Mojego najlepszego anioła w niebie